

Zamyślić się na chwilę

Wiosna

Jest w wiosnie jakaś magia – moc, która ożywia na pół martwe nadzieję i wiarę i poi odętwałe dusze eliksirem nowego życia. Wiosna nie zna różnic wieku – każdy wydaje się młody i radosny. Troski na chwilę idą w zapomnienie, a serca pulsują przecuciem nieśmiertelności. To zdanie zapisane w pamiętnikach poczytnej, kanadyjskiej pisarki, Lucy Maud Montgomery, powraca w moich myślach raz po raz. Dzieje się tak zawsze o tej porze roku, gdy przyłaszczki i scille tworzą na obudzonym po zimie trawniku pajęczynę nieba. Kwiecień w naszym klimacie – jako kontrast między zimą a latem, martwością a obudzonym życiem – niesie przede wszystkim wieść o zmartwychwstaniu. Zauroczenia ożywioną przyrodą nie można porównać do tego, co sam Chrystus wypowiada: Byłem umarły, lecz oto żyję na wieki wieków (Obj 1,18). Dla Boga – jak i dla dziecka – nie ma przeszłości i przyszłości – jest TERAZ! Czas terażniejszy najwyraźniej brzmi



w Słowie: Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, będę z nim wieszerał, a on ze mną (Obj 3,20).

TERAZ człowieka to jego wspomnienia, jego dziś i jutro. To wędrówka. Gdy wycho-

dzi się z cienistej doliny, o wiele prościej jest zaakceptować biblijną prawdę: Nie mamy tu miejsca trwałego, ale tego przyszłego szukamy (Hbr 13,14). Jak często jestem smutnym, zatroskanym uczniem idącym do Emaus, ślepym, mimo że mam oczy otwarte? Czy naprawdę trzeba zobaczyć gest łamanego chleba, by rozpoznać Chrystusa? (Mk 16,12-13; Łk 24,13-35).

Wcześniej cytowane słowa Zbawiciela zapisane w Objawieniu Świętego Jana skierowane są do zboru w Laodycei. Lokalny koloryt listu łatwo jest przenieść w ramy naszego krajobrazu. Laodycea wzbogaciła się na operacjach finansowych, szczyła się szkołą medyczną i wyrobem skutecznie leczącego oczy balsamu. Woda na potrzeby mieszkańców pochodziła z gorących źródeł leżących w pewnej odległości od miasta, tak, że była już letnia, kiedy docierała do celu. Kościół w Laodycei był taki sam jak woda – letni. Kościół, który jest zadowolony z samego siebie, który żyje tak, by nikomu nie narazić się - jest współczesnym obrazem tamtej Laodycei. Jednak najpierw należy sobie zadać pytanie. Gdy czuję się przybita jak uczniowie idący do Emaus, gdy słyszę już wielkanocne pozdrowienie: Chrystus zmartwychwstał – prawdziwie zmartwychwstał, jak siebie postrzegam? Czy aby nie jak Laodyceę?

Chcę ocknąć się, by zawołać:
Opadły mgły,
Wyszło słońce,
W każdym tego słowa znaczeniu.
Leszczyzny pyłą,
Główki śnieżynek rozświetlają ziemię
Wypłowiącą snem zimy.
Życie drga,
Pulsuje,
Uwiera, wzrasta,
Boli, mija, gaśnie,
By obudzić się na nowo
Ku radości,
Ku zmartwychwstaniu!!!

Aleksandra
Błahut-Kowalczyk

